

**TEATR
ARNOWSKI**

im. Ludwika Solskiego

FRYDERYK SCHILLER



**INTRYGA
I MIŁOŚĆ**

Dyrektor i kierownik artystyczny:
RYSZARD SMOŻEWSKI

Zastępca dyrektora:
ANTONI BANIUKIEWICZ

Kierownik literacki:
ANDRZEJ JAKIMIEC

Kierownik muzyczny:
WŁADYSŁAW SKWIRUT

„Pewna szczególna klasa ludzi ma powód do większej niż wszyscy inni wdzięczności wobec teatru. Tylko tutaj mianowicie wielcy tego świata słuchają czegoś, czego gdzie indziej nie słyszą albo słyszą rzadko: prawdy; tylko tutaj widzą coś, czego gdzie indziej nigdy nie widzą albo widzą rzadko: czło-wieka”.

Fryderyk Schiller



„Intryga i Miłość” w Polsce

Pierwszym, który w Polsce wnikliwiej i trafniej ocenił „Intrygę i miłość”, był profesor literatury polskiej Stanisław Tarnowski, który w swych wykładach na Uniwersytecie Jagiellońskim zajął się również twórczością Schillera. Wykłady o poecie niemieckim ukazały się w formie książkowej w Krakowie w roku 1896 pt. „O dramatach Schillera”. „Intrydze i miłości” poświęcony jest rozdział IV

Tarnowski stwierdza odrębność, inność „Intrygi i miłości” w stosunku do pozostałych dramatów Schillera, która nie budzi zresztą jego entuzjazmu. Tragedia ta jest w jego odczuciu zbyt „potoczna”, nie „poetyczna”, jako że tworzywo wzięte jest „z ciałniejszych domowych stosunków”, tak że musi „ton swój do tego przedmiotu stosować (...), co poetyczny urok wyklucza”. W dodatku to potoczne tworzywo przedstawia wypadek jednostkowy, nie mający koniecznego w poezji waloru ogólności, „wyjątek wydaje się rzeczą zwykłą, powszechną regułą; straszne, ale dowolnie wymyślane i zawsze trochę naciągnięte i przypadkowe nieszczęście obrazem i grzechem społeczeństwa całego”.

Niemniej Tarnowski przyznaje, że jeśli już uznać ten rodzaj potoczny, to znowu nie wiadomo, „gdzie byłby taki, który by był od „Kabale und Liebe” lepszy, a choćby tylko jej równy”. Stwierdza też, że jako autor „Intrygi i miłości” Schiller „był tylko w życiu realistą” i że ten rodzaj tragedii, „tak przeciwny jego naturze, udał mu się dobrze”.

Chwali Tarnowski wybornie nakreślone charaktery. Każda postać, zwłaszcza Miller, Prezydent, Wurm i Kalb. „jest osobą, jest żywą, ma własną naturę”. Szczególnie udana jest Luiza, która zachowuje się w miłości tak, jak zachowuje się zawsze „człowiek, który nie szaleje, ale kocha naprawdę i zawsze”; która nie ma w chwili śmierci „sztucznej romansowej egzaltacji, jak jej nie miała w życiu”. Najmniej podoba się Tarnowskiemu Lady Milford, która, według niego, nie zachowuje się jak prawdziwa dama („w IV akcie wygląda na pokojówkę lub wędrującą aktorkę, kiedy ta chce być majesta-

tyczną i wielką”; „tak rozmawiałaby z Kalbem pierwsza lepsza brukowa Aspazja”); która znalazła sobie „wygodną teorię o sprzedawaniu nędznego ciała jednemu, a zachowywaniu dziewiczego serca dla drugiego” i jest niejako poprzedniczką Marion Delorme i Małgorzaty Gautier; która odwołuje się do dumy narodowej Angielki, chociaż sama „obeszła się bez ceremonii z patriotycznym honorem angielskim”.

Z uznaniem wypowiada się Tarnowski o konstrukcji i tragedii. „Intryga jest taka silna tak zręcznie zarzucona, że ofiary, biedne małe muchy, sieci tej przebić nie mogą”. Napięcie, umiejętnie dozowane, potęguje się pod koniec, „rozwiązanie jest wymyślone i przeprowadzone zręcznie”. Pozorne błędy są w gruncie rzeczy elementami wzmacniającymi konstrukcję. Gdyby np. Ferdynand nie był tak zazdrosny i porywczy, intryga jego ojca i Wurma nie byłyby tak skutecznie; gdyby dotarła do jego świadomości przysięga Kalba, że ten Luizy nigdy nie widział, nie byłoby katastrofy; gdyby Lady Milford w IV akcie użyła swego wpływu, by ratować Millerów, co powinna była zrobić, nie doszłoby do tragicznego powikłania.

Wywody swe kończy Tarnowski twierdzeniem:

Jest wiele złego, wiele błędów w tym dramacie z mieszczańskiego życia, jest w samym jego założeniu przesada. Nie jest on ani prawdziwym, ani artystycznie dobrym obrazem życia. Nie dziw też, że go ludzie nie bardzo lubią. Ale ma w niektórych postaciach tyle życia, tyle prawdy i uczucia, w niektórych scenach tyle dramatyczności, ile ich nie miał może „Fiesko” ani „Zbójcy”, choć cieszą się większą u ludzi wziętością i sławą.

Dzieje recepcji dramatów Schillera w Polsce wykazały, że „Intryga i miłość”, właśnie dzięki tym zauważonym przez Tarnowskiego walorom, wysunęła się z czasem, jeśli idzie o popularność, przed „Fieską” i kilka innych sztuk Schillera. Już w roku 1915 Marian Szytkowski w swej pionierskiej, do dziś aktualnej obszerniej książce „Schiller w Polsce” mógł dostrzec rosnące powodzenie „Intrygi i miłości”, której on sam zresztą nie cenił zbyt wysoko. Relacjonując entuzjastycznie jej przyjęcie w Niemczech stwierdził, że u nas „ta sztuka obca, której ak-

cja rozgrywa się wśród odmiennych stosunków prawno-społecznych nie wywoływała objawów wzruszenia". Przyznał jednak, że wywierała wrażenie silne, czego dowodzi „stałe i częste jej przedstawianie”. Zawęza jednak oddziaływanie utworu uwagę, że „z pewnością niejedna cicha i za czułych serc polskich popłynęła nad dolą nieszczęśliwej Ludwiki”.

W dziesięć lat później T. Żeleński-Boy, w recenzji warszawskiego przedstawienia „Intrygi i miłości” z r. 1925, zastanawiał się nad przyczynami niezwykłego powodzenia tej tragedii. Porównał ją wprawdzie do „Wesela Figara” uważając, że mimo tak wielu różnic obie sztuki są wytworem tej samej epoki, w obu „tętni ta sama rewolucja, ten sam protest przeciw istniejącemu porządkowi”, że w obu „padają ze sceny owe apostrofy nabrzmiałe dynamitem, niosące wicher rewolucji”. Ale z drugiej strony uznał ją za „potworny melodramat”, którym — biorąc rzecz na chłodno — trudno się wzruszyć. Ale cała rzecz w tym — dodał natychmiast — że nikt tej sztuki nie słuchał i dziś jeszcze nie słucha „na chłodno”; ten wicher entuzjazmu idący ze sceny udziela się, porywa! (...) Gorączka tego młodego oburzenia, protestu, ten szlachetny potok słów, działają na nas jeszcze i dziś, gdy nie ma żadnej obawy, aby kochanka naszego władcy zamąciła spokój poddanych (...) Bo w gruncie rzeczy tu nie o to chodzi, chodzi o to wiekuiste pytanie: czemu jest na świecie tyle nikczemności i czemu największa część ludzkich wysiłków obraca się na to, aby jedni unieszczęśliwiali drugich.

Pytanie o przyczyny popularności „Intrygi i miłości” nurtowało też recenzentów i krytyków teatralnych w czasach współczesnych, kiedy zwiększyła się jeszcze znacznie odległość od spraw będących osią tragedii z XVIII w.

Kiedy inscenizacja w r. 1951 w Częstochowie zapoczątkowała tryumfalny pochód „Intrygi i miłości” przez niemal wszystkie teatry polskie, Zdzisław Hierowski w „Życiu Literackim” (1951 nr 13) rozważał jej nieprzemijające wartości, przyciągające również współczesnego widza. Główny sens sztuki upatrywał w przedstawieniu walki dwóch klas: postępowej i rewolucyjnej w swych dążeniach klasy mieszczańskiej z absolutyzmem, klasowym egoizmem i zbro-

dniczym terrorem walącego się w gruzy ustroju feudalnego. „Miłość dwojga rozdzielonych różnicą stanową młodych staje się w dziele Schillera sprawą mobilizującą wszystkie okrutne środki ustroju”. Walka o prawo do tej miłości przestaje być prywatną sprawą kilku osób, lecz staje się okazją do ostrej krytyki ustroju, choć również do wybiegania myślą w przyszłość, ku szczęśliwym i sprawiedliwym czasom. Jeśli patos tej tragedii brzmi na scenie czasem sztucznie, pisze Hierowski, to ogólny ton sztuki odzywa się u nas pełnym rezonansem:

„Ze wzruszeniem słuchamy naiwnych słów Luizy o czasach, kiedy nie będzie różnic między ludźmi i sztucznych granic dla kochających się serc, z zapartym tchem słuchamy tyrady jej ojca przeciw tyrańskiemu prezydentowi czy relacji kamerdynera o zbrodniach księcia. Te tony i te motywy przewijają się przez cały utwór i czynią nam go bliskim dziś, po latach niemal stu siedemdziesięciu”.

Stefan Treugutt, który pod wrażeniem przedstawienia „Intrygi i miłości” w ramach gościnnych występów wiedeńskiego Burgtheatru w r. 1956 napisał w „Teatrze” (1956 nr 10, s. 3, 4) artykuł pt. „Louise Millerin”. stwierdził w nim na wstępie ogromną popularność tej sztuki u nas („Kroniki repertuarowe ostatnich lat mogą przekonać, że na naszych scenach „Intryga i miłość” jest najczęściej wystawianym dramatem Schillera (...). A więc utwór żywy do dziś. A więc interesująca i trudna sprawa trwałości dzieł sztuki, powodów tej trwałości”). Z kolei on także zastanawia się, co jest przyczyną niesłabnącej żywotności utworu o Luizie Miller. Bo przecież aktualność polityczna fabuły przestała istnieć nawet w Niemczech, a co dopiero u nas; wątki prywatne też mocno przybladły („Nasi zakochani nie mówią językiem Luizy i Ferdynanda, metresy na wszystkich „szczeblach” nie nazywają się metresami, (...) Wurm jest śmieszny w swoim naiwnym demonizmie...”); wytrzymałości sentymentalne i wzniosłe. W sumie jest to pod pewnymi względami „bardzo już staroświeckie dzieło, czcigodne w swej historycznej doniosłości, muzealne”. Ale nie zmienia to faktu niesłabnącego powodzenia „Intrygi i miłości”. „A taka żywotność utworu scenicznego —

FRYDERYK SCHILLER

INTRYGA I MIŁOŚĆ

Przekład: ARTUR MARYA SWINARSKI

Obsada:

Prezydent von Walter
Ferdynand, jego syn
von Kalb, marszałek dworu
Lady Milford, faworyta księcia
Wurm, sekretarz Prezydenta
Miller, muzykant wiejski
Jego żona
Luiza, jego córka
Zofia, pokojówka
Kamerdyner księcia
Kamerdyner Prezydenta
Straż sądowa

— HENRYK WÓJCIKOWSKI
— BOHDAN GRACZYK
— JERZY OGRODNICKI
— ELŻBIETA BIELSKA-GRACZYK
— MIROSŁAW GAWLICKI
— ZBIGNIEW KŁOPOCKI
— MARIA WÓJCIKOWSKA
— BARBARA SZALAPAK
— ROMA WARMUS
— ALEKSANDER PESTYK
— KRZYSZTOF STOSUR
— WIESŁAW SOKOŁOWSKI
— WŁODZIMIERZ GÓRNY

X X X

Reżyseria:

STANISŁAW WIESZCZYCKI

Scenografia:

MARIA ADAMSKA

Opracowanie muzyczne:

WŁADYSŁAW SKWIRUT

Asystent reżysera:

MIROSŁAW GAWLICKI

Sufler:

ANNA MAŁACHOWSKA

Inspicjent:

GRAŻYNA CZAJKOWSKA

PREMIERA — KWIECIEŃ 1983 R.

twierdzi Treugutt bardzo słusznie — to coś zupełnie realnego, obiektywnego, ba to jest, mówiąc szczerze, jeden z niewielu sprawdzalnych i obiektywnych elementów oceny wartościującej”. Główną przyczynę siły oddziaływania młodzieńczej sztuki Schillera widzi Treugutt w tym, że ujmuje się ona za godnością ludzką, za fundamentalnymi prawami wolności uczuć, za równością, za uczciwością. Ujmuje się w sposób patetyczny, stylistycznie często rozwlekły, psychologicznie dla nas czasem naiwny, ale w sposób niezaprzeczalnie szlachetny, gorący, nieskazitelny w swym humanizmie wielkiej próby. I trafia do naszych serc.

Nie wykłady mieszczańskiej cnoty, nie uproszczone, tendencyjne podkolorowany schemat intrygi, ale najpiękniejsza tendencja, jaka może poruszać piórem poety: obrona praw człowieka, obrona godności ludzkiej, poniewieranej przez siłę.

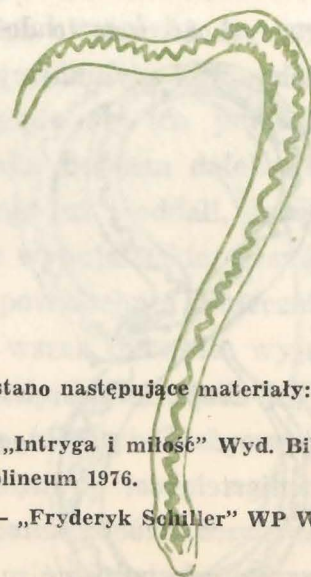
Aktualność spraw, które porusza „Intryga i miłość”, podkreślił również Ryszard Smożewski z okazji telewizyjnego jej spektaklu w roku 1972. W przeciwieństwie do szeregu recenzentów, którzy albo krytykowali melodramatyczność wątku miłosnego, albo go chwalili jako jedyny, nie całkiem zwietrzały element sztuki, Smożewski ujął rzecz głębiej, uogólniając swój pogląd w stwierdzeniu:

„Bo każda sprawa dawna, która niby umarła wraz ze swoim czasem, niby odeszła ze swoją epoką, żyje nadal — tyle, że w innej topografii, inne ma ubranie, w innych okolicznościach się ujawnia. Sprawy działają się i dzieją się pomiędzy ludźmi. Dopóki więc są ludzie, dopóty będą te same namiętności, uczucia, napięcia. Zmieniają się „imponderabilia”, kostiumy, bodźce, rekwizyty, przyczyny, może nawet — zaryzykowałbym — forma gniewu się zmienia, ale istota gniewu pozostaje niezmienna”.

Dlatego nieważne jest, pisze Smożewski, że nie ma dziś książek niemieckich i że ludzie trują się w inny sposób niż postacie z „Intrygi i miłości”. Wielkie dzieło literackie każe nam w najdawniejszej nawet intrydze i w najdawniejszej miłości zobaczyć ludzi dnia dzisiejszego, może nawet nas samych. „O d k i e d y ś d o d z i ś bywa czasem bardzo blisko”.

Recepcja „Intrygi i miłości” w Polsce jest wymowną ilustracją słuszności tej tezy. Od „kiedyś” do „dzisiaj” upłynęło 190 lat; liczą się one równie mało, co stopnie szerokości geograficznej, dzielące dawne księstwo wirtemberskie od ziemi nad Wisłą.

Olga Dobijanka-Witczakowa



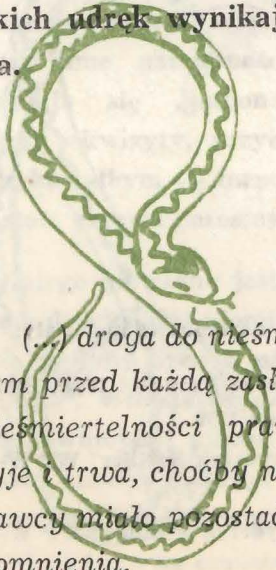
W programie wykorzystano następujące materiały:

1. Fryderyk Schiller — „Intryga i miłość” Wyd. Biblioteka Narodowa Ossolineum 1976.
2. Zdzisław Żygulski — „Fryderyk Schiller” WP W-wa 1975.
3. Marek J. Siemek — „Fryderyk Schiller” WP W-wa 1970.

Podczas gdy wyobraźnia z jednej strony w swej samowoli waży się zburzyć cały porządek świata, to z drugiej tym samym zmusza rozum do tego, aby wznosząc się ku najwyższym źródłom poznania przywołał przeciw niej na pomoc prawa konieczności.

Kultura, nader daleka od tego, by dać nam wolność, z każdą siłą, która w nas wykształca, nową tylko rozwija potrzebę; więzy fizyczne coraz bardziej niepokojąco zacieśniają się, tak że obawa przed utratą aktualnego stanu posiadania tłumi najbardziej płomienne dążenie do ulepszeń, a zasada biernego posłuszeństwa uchodzi za najwyższą mądrość życiową.

Egoizm ufundował swój system w łonie najbardziej wyrafinowanych zasad towarzyskiego i społecznego współżycia; zarażeni tym bakcylem, nie doznajemy nawet w sercu tej radości, jakiej dostarczyć winna towarzyskość, a za to doświadczamy wszystkich udrek wynikających z uspołecznienia.



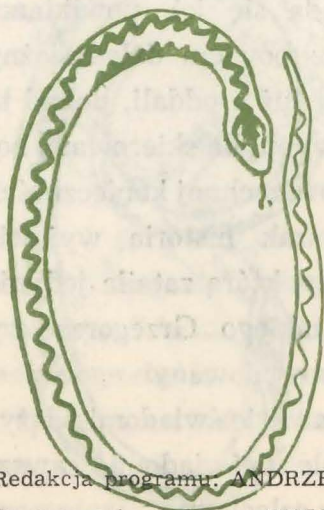
(...) droga do nieśmiertelności stoi otworem przed każdą zasługą; a myślę tu o tej nieśmiertelności prawdziwej, gdzie czyn żyje i trwa, choćby nawet imię jego wykonawcy miało pozostać za nim w mroku zapomnienia.

Historii nie osłepi żaden złudny poblask i żaden przesąd nie zmyli; w niej bowiem spełnia się ostateczny los wszechrzeczy. Wszystko, co przemija, ma dla niej trwanie jednakowo krótkie. Dzięki niej laur zaszczytu zdobyty nie traci swej świeżości — i dzięki niej rozsypuje się w gruzy obelisk wzniesiony przez ludzką próżność.

Człowiek zmienia się i odchodzi ze sceny; wraz z nim zmieniają się też i przemijają jego mniemania. Nietknięta pozostaje tylko na arenie wydarzeń tylko historia, ta nieśmiertelna obywatelka wszystkich narodów i wszystkich czasów.

Bez względu na to, jak bardzo bezwładnymi i chaotycznymi mogłyby się wydać zmagania ludzkiej wolności z biegiem świata, historia przygląda się ich powikłanej grze bez niepokoju; bowiem dalekosiężny jej wzrok dostrzega już z oddali, dokąd ta wolność bezładnie wybujała skierowana będzie przez prawa powszechnej konieczności. Nie omieszkała wszak historia wyjawić ludzkości tej prawdy, którą zataiła jedynie przed sumieniem takiego Grzegorza czy Cromwella: „iż powodowany egoizmem człowiek może wprawdzie świadomie dążyć do celów niskich, ale nieświadomie zawsze popierał będzie cele szlachetne”.

Nowe odkrycia w kręgu własnej działalności, które tak dotkliwie godzą w zawodowego uczonego, przyjmuje umysł filozoficzny z entuzjazmem i zachwytem. Być może właśnie te odkrycia wypełniają jakąś lukę, która dotąd jeszcze szpeciła tworzącą się całość jego myśli i pojęć; być może właśnie one kładą w gmachu jego idei ten ostatni brakujący kamień, który doskonale wieńczy całą budowlę. Ale nawet gdyby miał rozsypać ją w gruzy — gdyby jakiś nowy ciąg rozumowań, nowe zjawisko przyrody czy nowo odkryte prawo w świetle cielesnym rozbić miało całą dotychczasową strukturę wiedzy — to przecież umysł filozoficzny prawdę miłował zawsze bardziej niżli swój system i zawsze chętnie zamieni starą, wadliwą już formę na nową, piękniejszą.



Redakcja programu: ANDRZEJ JAKIMIEC

Opracowanie graficzne: MALWINA WASILEWSKA

Kierownik administracyjno-techniczny
MICHAŁ GĘBALA

Zastępca kierownika technicznego
JERZY ŚWIDERSKI

Organizator pracy artystycznej
DANUTA NOWAK

Kierownik Biura Organizacji Widowni
ZBIGNIEW GUZIK

Pracownia krawiecka
ADELA RICHTER — kierownik
TADEUSZ KUTA
MAŁGORZATA CICH
MARIA JANIK
IZA MARCINEK

Pracownia stolarska
JÓZEF MAŁEK — kierownik
JÓZEF KIEŁBASA
JANUSZ SKORKA
EUGENIUSZ WROŃSKI

Prace malarskie i butaforskie
PIOTR FEDOROWICZ
ANDRZEJ MICHTA
MARIA RYZYK

Prace fryzjerskie
FRANCISZKA MUCHOWICZ
WŁADYSŁAWA PEKALA

Brygadierzy montażystów sceny
JERZY PRYZYSTUPA
MARIAN REMS

Oświetleniowcy
TADEUSZ WIŚNIEWSKI
TOMASZ SKOWRON
JÓZEF CICHY

Elektroakustycy
JAN NOWICKI
JERZY WIATR

Rekwizytorki
MARIA GRODZICKA
JANINA KOWAL

Garderobiane
STANISŁAWA PAGACZ
HELENA ROKITA
DANUTA MŁYNARCZYK
HALINA TOKARZ

W R E P E R T U A R Z E:

Jacek Janczarski
UMRZEĆ ZE ŚMIECHU

PONCJUSZ PIŁAT
PIĄTY PROCURATOR JUDEI
wg „Mistrza i Małgorzaty”
Michała Bułhakowa

William Shakespeare
H A M L E T

Sławomir Mrożek
P O L I C J A

WIECZORY W DOŁĘDZE
program pamiętnikarsko-historyczny
grany w zabytkowym dworku w Dołędzie

3 GŁOSY
3 SPRAWY
3 AKTORKI
spektakl złożony z trzech monodramów
wykonywany przez trzy aktorki

Bajki dla dzieci:

TOMCIO PALUCH

O LISIE WITALISIE
I INNYCH ZWIERZĘTACH

W P R Z Y G O T O W A N I U:

Janusz Odrowąż
NIEZWYKŁA PRZYGODA

Ze zbiorów
Działu Dokumentacji
do 2000